

# MOCNO WIAŁO ...

26 sierpnia (środa) między godz. 13.00 a 20.00 straż pożarna odnotowała na terenie powiatu ostrzeszowskiego 23 zdarzenia związane z usuwaniem skutków silnie wiejącego wiatru oraz burzy jaka przeszła przez nasz teren.

21 przypadków dotyczyło interwencji związanych z usuwaniem drzew i konarów, które znalazły się przy jezdniach oraz spadły na linie energetyczne, dwa zdarzenia dotyczyły również strat materialnych.

W Godzietowach został częściowo zerwany dach z budynku mieszkalnego (piszemy o tym w odrębnym artykule - przyp. red.). W Mikstacie-Pustkowie połamane konary spadły na transformator i spowodowały pożar. W Kaliszkowicach Kaliskich strażacy usuwali



drzewo, które spadło na budynek gospodarczy, uszkadzając dach oraz

konstrukcję budynku. Na szczęście nie było osób poszkodowanych.

W działaniach łącznie uczestniczyło 15 zastrępów w sile 67 strażaków.

PSP Ostrzeszów

## HURAGAN ZERWAŁ DACH

*ewentualnie część kosztów pokryć. Nie mamy pieniędzy, więc boję się, że się zapożyczę, a potem nie będę miała z czego oddać.*

Na pewno trudno będzie Flegmańskim uzbierać pieniądze na zakup potrzebnego drewna, blachy, farb na odmalowanie pomieszczeń oraz żeby zapłacić fachowcom, którzy ten dach będą naprawiać. Co prawda pan Sławomir też zna się na tej robocie i będzie pracował przy naprawie swego domu, ale przecież sam sobie nie poradzi.

*- Pięć lat temu, gdy robiliśmy ten dach, kosztowało nas to ok. 10 tys. zł - mówi p. Bożena. - To i tak było „po kosztach”, bo mężowi pomagał kolega. Zrobili solidnie, co potwierdzają strażacy zabezpieczający powstałą wyrwę.*

Cóż, są żywi, przed którymi człowiek nie jest w stanie się ustrzec. Pokrycie dachu na nowo może wcale nie być jedynym i największym problemem Flegmańskich. Niewykluczone, że podmuch naruszył także szczytową ścianę budynku.

**Na jaką pomoc będzie mogła liczyć poszkodowana przez żywioł rodzina, dopytuję się w GOPS w Doruchowie.**

*- Gdy tylko dowiedzieliśmy się o zdarzeniu, od razu się tam udaliśmy. Rodzina korzysta z naszej pomocy i również na pokrycie szkód wyrządzonych przez wicher pomoc otrzymają - zapewnia Maria Cieśla, kierownik GOPS. - Mają dostarczyć nam rachunki za zakup materiałów, a my natychmiast te pieniądze prześlemy. Po to jesteśmy. W takich przypadkach staramy się w miarę możliwości zabezpieczyć jakieś środki, by poszkodowanym rodzinom udzielać wsparcia.*

Rodzina Flegmańskich może też liczyć na wsparcie krewnych. Niektórzy z nich, gdy tylko dowiedzieli się o nieszczęściu, zaraz przyjechali, by pomóc, wesprzeć, pocieszyć... I na własne oczy przekonać się o rozmiarze szkód.

*- Aż trudno było mi w to uwierzyć - mówi jedna z pań - bo przecież u nas w ogóle nie wiało, świeciło słońce...*

*- A co z moją komunią? - pyta 10-letni Damian, który 6 września ma przystąpić do pierwszej komunii. Przyjęcie komunijne miało odbywać się tutaj, w domu.*

Na duże uznanie zasługują strażacy. Jednostka OSP z Doruchowa zjawiała się w ciągu kilku minut. Druhowie sprawnie usunęli zniszczone części dachu, a potem bardzo dokładnie przykryli niebieską plancką odkrytą część budynku. Z pomocą pośpieszyli także strażacy z Ostrzeszowa.

Państwo Flegmańscy wyrażają wielką wdzięczność strażakom za zabezpieczenie domu i wszelką pomoc. Ta pomoc będzie nadal bardzo potrzebna poszkodowanym mieszkańcom wsi Godzietowy. Budujące są deklaracje, które padły ze strony GOPS, wierzymy, że obiecane wsparcie rzeczywiście nadejdzie. Wtedy będzie można z radością ogłosić zwycięstwo międzyludzkiej solidarności nad niszczycielskim żywiołem.

K. Juszcak

## ŚMIERTELNA PUŁAPKA

O dużym szczęściu mogą mówić mieszkańcy Ostrzeszowa, którzy w tę feralną środę wybrali się w podróż do Gostynia. Dzień zapowiadał się zupełnie ładnie, pogoda była rześka, nie nadeszły żadne ostrzeżenia RCB, które w poprzednich dniach otrzymywali mieszkańcy powiatu niemal codziennie.

Nic więc nie zapowiadało tego,

Auto było w pułapce - nie było gdzie się schować, nie można było wyjść z samochodu, bo spadające konary na pewno poraniłyby albo nawet zabiły człowieka. Po jakichś 3-5 minutach udało im się pokonać ten straszliwy, kilkukilometrowy odcinek i skrócić w pełną drogę, gdzie nie było drzew. Odetchnęli z ulgą, choć wichura nie ustawała i kołysała samochodem.



co stało się za chwilę...

Kiedy podróżni byli kilka kilometrów za Odolanowem, zobaczyli czarne, groźnie wyglądające chmury i wzmagaający się wiatr. Wtedy postanowili, że nie pojadą dalej, ale wrócą do domu. Kilkanaście sekund później nad drogą, obsadzoną po obu stronach wysokimi, starymi drzewami, przeszła trąba powietrzna. Gałęzie, a właściwie grube konary, z trzaskiem, bez przerwy spadały na ziemię. Uderzały w samochód ze wszystkich stron. Potężna gałąź spadła na dach auta, inne biły o boki, spadały na maskę z przodu, tarasowały drogę.

Kiedy wszystko się skończyło i jakby nigdy nic na lazurowym czystym niebie ukazało się słońce, wyszli obejrzeć straty - wybita tylna szyba, wgnieciony dach, wgnieciony blotnik, zbita lampa i zniszczone lustro oraz zadrapania lakieru na całej powierzchni. Ale straty materialne zawsze można naprawić...

Tym razem nie było ofiar. Nasuwa się jednak pytanie - kto odpowiada za utrzymanie dróg, za utrzymanie poboczy, drzew? Te potężne, spróchniałe, należy natychmiast wyciąć! Następnym razem szczęścia może zabraknąć... (s)

## MADARA

ogrodzenia

**OGRODZENIA**  
betonowe, łupane, panelowe,  
gabionowe, siatka

**WIATY, GARAŻE**

**BRAMY, KOJCE, FURTKI**

Malinowa 1 Potaśnia

798 083 561
ogrodzenia\_madara@onet.pl



Dokończenie ze str. 1.

*- Patrzyłem, jak od pola zbliżała się do nas piaskowa chmura, taka trąba powietrzna - mówi Sławomir Flegmański. - Kiedy uderzyła w nasz dom, było słychać tylko huk i trzask łamiącego się dachu.*

Połowę blachy kryjącej dach razem z drewnianymi grubymi belkami, regipsami i deskami stanowiącymi podbitkę, huragan postawił w poprzek i wyrwał, potem ułożył i rzucił na ogródek znajdujący się po drugiej stronie budynku. Gdyby stał tam człowiek, prawdopodobnie doszłoby do tragedii, ale, na szczęście, nikogo tam nie było, zniszczonych zostało jedynie kilka drzew i trochę upraw. Kilkanaście metrów od domu stoi stara stodoła kryta dachówkami. Zdarza się, że podczas dużej wichury niektóre z nich spadają. Tym razem nie spadła ani jedna, aż trudno w to uwierzyć. Żywioł oszczędził również gołębniki pana Sławomira, a przecież są dużo słabszej konstrukcji niż dom. To potwierdza, że szkody nie wyrządził hulający wokół wiatr, lecz wir powietrza, który przeszedł przez wioskę.

Górne piętro domu przeznaczone było dla dzieci. Starsi chłopcy sami przygotowywali swoje pokoje. Nawet chwytały się dorywczych prac, najstarszy, 16-latek, chodził w wakacje na praktyki, by kupić jakieś meble. Spora część ich pracy poszła na marne. Na domiar złego żywioł zdemolował większość mebli, rozbił telewizor, a padający deszcz zalał odkryte pomieszczenia.

To, co zostało wyrwane i zwalone na ziemię, też jest nie do odzyskania. Może najwyżej którąś belkę uda się ponownie wykorzystać.

*- Kiedy wichura zaczęła się wzmagać, a dach trzeszczeć, wszystkie młodsze dzieci zamknęłam na dole w łazience, by tam bezpiecznie przeczekały nawałnicę - opowiada Bożena Flegmańska. - Dobrze, że kiedy to się stało, żadnego ze starszych dzieci nie było na piętrze.*

*Przyjechała tu pani kierownik z gminnej pomocy społecznej razem z koleżanką. Powiedziała, że mamy wszystko robić we własnym zakresie, a gmina może*

